Cena numeru 80 gr. (na uczelniach 40 gr.)

Redakcja i Administracja
WARSZAWA
ul. Złota Nr. 5 m. 1
REDAKCJA
Poniedziałki. Środy i Piątki 12—2
ADMINISTRACJA
Wtorki. Piątki 6—7 wiecz.

AKADEMIK POLSKI

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY

Prenumerata z przesyłką
Rocznie . . . zł. 10
Półrocznie . . „ 6
Kwartalnie . . „ 4
dla akademików 50 proc. taniej
Konto P.K.O. Nr. 14166
ZAGRANICĄ 50 proc. drożej

Nr. 9 | Październik 1930 r. | Rok IV

WARSZAWA—KRAKÓW—LWÓW—POZNAŃ—WILNO—LUBLIN—GDAŃSK—ŁÓDŹ

Zdrada

Istnieją tezy w polityce polskiej, które pod grozą załamania się całej naszej linji politycznej nietylko nie mogą być podważane, ale, które nie mogą nawet podlegać dyskusji. Taką tezą jest postulat,— dążenia do tego, by Gdańsk jaknajprędzej stał się miastem polskiem. Każde posunięcie oddalające chwilę całkowitego wcielenia Gdańska w skład państwa polskiego — jest zdradą interesów Polski. — Zgodnie z powyższą tezą, tak pięknie sformułowaną we wskazaniu Adama Mickiewicza — „miasto Gdańsk niegdyś nasze, znowu będzie nasze", — przedstawiciele związku polskiego od chwili wstąpienia na teren międzynarodowy — wysunęli jasno i bezwzględnie zasadę, że gdańskich akademików reprezentuje delegacja polska. Największe walki na kongresach C. I. E. (Międzynarodowa Konfederacja Studentów) toczyły się nie o co innego tylko o Gdańsk. Do ostatniej chwili nietylko nie ustąpiono ani na krok w tej sprawie Niemcom, ale przeciwnie na ostatnim kongresie w Brukseli zmuszono ich do odwrotu. Taka polityka prowadzona jest przez przedstawicieli związku polskiego na terenie C. I. E., któremi byli i są wyłącznie ludzie **z akademickiego obozu narodowego.**

Jakże inaczej jest na terenie F. U. I. (Fédération Universitaire Internationale de Societé des Nations) gdzie rej wodzą młodzi sanatorzy z t. zw. „Akademickiej Federacji Przyjaciół Ligi Narodów" (?). Oto na ostatnim Kongresie F. U. I. w Genewie zapadła uchwała o stworzeniu osobnej reprezentacji gdańskiej. To znaczy że Polsce odebrano prawo dalszego reprezentowania akademików ze środowiska gdańskiego. Ale co najbardziej przejmuje oburzeniem to fakt — że ta szkodliwa uchwała **przeszła na wniosek... delegacji polskiej!** Delegacją kierował p. Wedegis — osobnik zbliżony do akademickiej sanacji. — **Za uchwałę tę ponoszą odpowiedzialność członkowie sanacyjnej fedracji.**

Ci pomniejszyciele Polski z pod sanacyjnego znaku, ledwo znaleźli się zagranicą i odetchnęli genewskiem pacyfistycznem powietrzem — poczuli potrzebę uczynienia wielkich ustępstw i zapewnienia „zagranicy", że Polska gotowa jest do wszelkich ofiar dla dobra przyszłej sfederowanej pangermańskiej Europy.

Zestwienie prac delegacyj polskich na terenie C. I. E. oraz F. U. I. jest najlepszym przykładem jak wielka istnieje różnica między ludźmi z akademickiego obozu narodowego — mającemi świadomość istotnego interesu Polski — a sanacyjnemi mieszańcami ideowemi pozbawionemi nietylko politycznego rozumu — ale również i kręgosłupa. Lokajstwo przeniknęło tak doszczętnie ich dusze, że kłaniają się nisko nietylko swemu panu w kraju — ale byle żydowi z pacyfistycznych organizacyjek międzynarodowych. Jeśli jednak podobny nałóg lokajstwa w kraju musi doprowadzić do zupełnego ogłupienia — to lokajstwo zagranicą **może doprowadzić do zdrady: zdrady interesów Polski.** To trzeba jeszcze raz wyraźnie powtórzyć — **wszelkie ustępstwa czynione z uprawnień, które Polska posiada — zwłaszcza zaś ustępstwa wobec Niemców są niczem innem jak zdradą.** Sanacja akademicka źle się w roku obecnym przysłużyła sprawie polskiej na terenie zagranicznym. Takich małych ludzi nie wolno wysyłać na zjazdy międzynarodowe.

Aleksander Heinrich

W odpowiedzi na zbrodnie Hajdamackie

(A. R. P.) Zrzeszenie akad. Młodzieży Prowincjonalnej we Lwowie wydało następującą odezwę: „Do akademickich Kół Prowincjonalnych Małopolski Wschodniej. Mord, pożary, napady band hajdamackich U. O. W. dzień w dzień wstrząsają Małopolską Wschodnią. Budzą się pod wpływem bezkarnie dotychczas puszczanych zbrodni niskie instynkty, drzemiące w podłej duszy wschodniej. Złoczyńcy w mundurach studentów gimnazjalnych i akademików, wypełzają z mroków nocy z płonącą żagwią, bombą, czy browningiem, paląc i mordując policjantów i polskich działaczy. Ogłuszona tem opinja polska milczy. Oto istnieje i funkcjonuje nadal ognisko i źródło zbrodni, Puast. Oto nierozwiązane są dotychczas Proświty i inne „gospodarcze" instytucje, których pieniądze kradną patrjotyczne szajki złodziejskie (Centrosojus) do swojej kieszeni lub pchają w zbrodniczą robotę U. O. W. Wstydem i hańbą jest dla nas, by garść zbirów trzęsła Małopolską Wschodnią i potrafiła opętać dusze chłopskie. Gdy milczy opinja publiczna, głos musi zabrać młodzież akademicka. Nie bandycką metodą jednak, bo przed nią wzdryga się dusza nasza. Sięgnąć nam trzeba do źródła złego i tam je wytępić i wypalić. Ponieważ zaś zarodek złego leży w agitacji antypaństwowej po wsiach i miasteczkach tedy Wy, Koledzy z Kół Prowincjonalnych stanąć musicie ramię przy ramieniu, stworzyć zwarty front polskie opinji, zmobilizować polskie społeczeństwo na prowincji, pchnąć naprzód robotę oświatową. Rzeczą Władz jest represja za bandytyzm, Waszą zaś szerzyć polską kulturę na terenie zagrożonych powiatów. Praca, praca i jeszcze raz praca, niech będzie dla sabotażystów odpowiedzią Kół Prowincjonalnych. Nikt z Was, Koledzy, nie może wałęsać się bezczynnie. Trzymając się zasady, kto nie z nami, ten przeciwko nam, nie cofnijcie się przed terrorem moralnym wobec jednostek, zaprzepaszczających polski stan posiadania. Praca organizacyjna po wsiach musi się stać głównem Waszem zadaniem. Bo jeżeli wyrosną dziesiątki i setki polskich czytelń po wsiach, gdy społeczeństwo weźmie się do pracy, władze z łatwością zgniotą hydrę buntu. Biorąc powyższe rzeczy pod uwagę, Zrzeszenie Akademickiej Młodzieży Prowincjonalnej we Lwowie zwraca się do podległych sobie Kół Prowincjonalnych z poleceniem, by: 1) na pierwszy plan wysunęły pracę oświatową na wsi, 2) zajęły się zorganizowaniem polskiej młodzieży po wsiach w przysposobienie wojskowe, 3) wstąpiły do polskich organizacyj społecznych w powiecie, 4) nie dopuszczały tolerancji względem ukraińskich stowarzyszeń i działaczy, oraz donosiły do Zrzeszenia o wypadkach zdrady sprawy polskiej ze strony polskich jednostek (z podaniem nazwisk), gdyby takowe się znalazły.

Konferencja Warszawska



Grupa delegatów z całego świata, przybyłych na Konferencję w sprawie domów akademickich, urządzoną w Warszawie, w sali reprezentacyjnej kolonji akademickiej. W głębi, na podwyższeniu, prezydjum Konferencji

Z Młodzieży Wszechpolskiej

Zmiana na stanowisku sekretarza generalnego.

Prezes Rady Naczelnej Młodzieży Wszechpolskiej komunikuje, iż z powodu powołania w sierpniu roku bieżącego do odbycia służby wojskowej kolegi **Janusza Turskiego,** dotychczasowego sekretarza generalnego Młodzieży Wszechpolskiej, w jego miejsce mianowany został kolega **Włodzimierz Sylwestrowicz,** wiceprezes Koła Warszawskiego Młodzieży Wszechpolskiej.

Lublin

Młodzież Wszechpolska w okr. wakacyjnym

Rok akademicki w Lublinie skończył się już 20 czerwca, tak, że **Kongres Eucharystyczny** wypadł **już** w czasie feryj. Koło Lubelskie, mimo ciężkich warunków finansowych reprezentowane było na Kongresie przez 5 osób, które brały udział **we wszystkich obradach sekcji akademickiej.** Z prac dalszych zanotować należy udział Koła w urządzaniu **manifestacyj anti-niemieckich** (w dniu 10-lecia plebiscytu na Warmji i Mazurach) i żywą współpracę w komitecie obchodu **10-lecia rocznicy „Cudu nad Wisłą".** Podczas tych uroczystości prezes Lubelskiego Koła, kol. **Aleksander Serafin,** w mocnem przemówieniu określił nieugięte i zawsze przodujące stanowisko młodzieży **tak w walce o wolność, jak i w zmaganiach o prawodrządność w Polsce.** Prócz tego, przez cały okres wakacyjny członkowie Koła prowadzą pracę **w Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej.** Praca ta polega na dokształcaniu (kursa naukowe w zakresie mniej więcej czterech klas) i wychowaniu obywatelskiem przez referaty i pogadanki. Ostatnio członkowie Koła uczestniczyli licznie i żywo w urządzeniu **„Tygodnia L. O. P. P.".**

Komisja Specjalna w Centrali

W przeciwieństwie do innych agend życia samopomocowego, tak sprawnie działających, jest jedna instytucja samopomocowa, która zadań swoich nie spełnia, której działalność wywołuje liczne skargi, które prowadzenie stawia pod znakiem zapytania całą jej celowość. Instytucją to jest **składnica C. A. B. P.**

Jakie są zadania składnicy?

Bratnie Pomoce udzielają młodzieży pomocy dwojakiej: pomocy w gotówce, pod postacią pożyczek (jest to pomoc, której udzielanie wymaga wielkiej ostrożności i staranności, gdyż łatwo może się stać demoralizującą) i pomocy w naturze. Tu należą: mieszkania w domach akademickich, stypendja na te mieszkania, tanie obiady, asygnaty na czesne oraz dostarczanie taniego, solidnego i na dogodnych warunkach materjału żywnościowego i odzieżowego. Ta ostatnia forma pomocy w naturze jest właśnie zadaniem Składnicy. Poto istnieją składnice żywnościowe i składnica odzieżowa przy ulicy Hożej. Jak tymczasem spełnia swe zadanie składnica pod obecnem kierownictwem?

Nie będziemy tu oceniali jakości sprzedawanych towarów — choć szereg kupujących ma co do niektórych sprzedawanych rzeczy duże zastrzeżenia, chodzi nam natomiast o nieoględne udzielanie przez Centralę kredytu w towarach często luksusowych akademikom, którzy nie są w stanie tych zobowiązań uregulować.

Wszystko jedno, czy niezamożny akademik swój weksel wykupi, czy nie. Wszystko jedno, czy będzie wyciągał ostatni grosz na spłacenie towaru, z którego już dawno śladu nie zostało, czy też wogóle, nie mogąc płacić, od wczesnej młodości przyzwyczajać się będzie do niesumienności i nabierania psychologji lekkomyślnego bankruta. Wszystko jedno, czy składnica będzie przynosiła olbrzymi deficyt, maskowany stosami niemożliwych do wyegzekwowania weksli. Aby handel szedł, aby obroty na papierze były jaknajwiększe.

Ale składnica nie jest zwykłem przedsiębiorstwem handlowem obliczonem na uzyskanie zysku, lecz jest, a właściwie nie jest, lecz być winna, jak to na początku było zaznaczone, instytucją **akademickiej samopomocy.**

O tem zapomnieli obecni kierownicy Składnicy przy ul. Hożej. Dotychczasowa polityka kredytowa Składnicy musi ulec całkowitej zmianie, Składnica stać się musi instytucją, niosącą racjonalną pomoc akademikowi, nie zaś źródłem demoralizacji, jak to jest w chwili obecnej. Dotychczasowe formy w jakich Centrala pracuje muszą ulec zupełnym zmianom.

To cośmy wyżej o Składnicy przy ul. Hożej napisali nie jest oczywiście wyczerpaniem tematu związanego z Centralą, lecz są to jedynie uwagi, które nasunąć się muszą każdemu, kto się z działalnością tej instytucji choć trochę zapoznał.

Przejdźmy teraz do **Składnicy żywnościowej** w domach akademickich.

Sklepy żywnościowe mają w domach akademickich niemal monopoliczne położenie. Są położone w obrębie domów i każdy mieszkaniec domu, każdy niezamożny akademik zamieszkały w kolonji akademickiej woli kupić artykuły żywnościowe na miejscu, jak wychodzić poza obręb domu w celu zrobienia choćby najdrobniejszego zakupu. Sklepy składnicy mają więc położenie wygodne i wszelkie udogodnienia. Mają dane na to, aby naprawdę stać się wielką pomocą młodzieży zamieszkałej w domach akademickich. Niestety! Obowiązku tego nie wypełniają. Można w nich dostać wszystko, ale po cenach bezporównania wyższych, niż w sklepach prywatnych. Sklepy żywnościowe Składnicy za artykuły pierwszej potrzeby, za chleb, masło i t. p., pobierają ceny wprost niesłychane. Przekonać się o tem mogli na własnej skórze mieszkańcy domów akademickich, przekonać się może każdy przez porównanie cen w sklepach „samopomocowych" i prywatnych. Tak więc, korzystając ze swego monopolicznego położenia w domach, sklepy żywnościowe zdzierają z najbiedniejszych akademików.

Ten stan rzeczy niedopuszczalny, mamy nadzieję, ma się obecnie ku końcowi. Mianowicie w lecie roku bieżącego, tuż przed wakacjami Centrala Akademickich Bratnich Pomocy, prawna właścicielka Składnicy wyłoniła **specjalną komisję,** której zadaniem jest zbadanie celowości administracji Składnicy. Komisja ta bada, jak działa Składnica, czy wyniki jej działalności są zgodne z założeniami i celami istnienia składnic samopomocowych. Obecnie skończył się okres wakacyjny: komisja specjalna C. A. B. P. przystępuje na nowo do pracy. Nie wątpimy, że wyda ona swój sprawiedliwy i surowy wyrok. Składnica może i musi być nieocenionem źródłem przysług dla studentów i organem samopomocy akademickiej. Nie może z jednej strony demoralizować łatwym kredytem za drogi towar, a z drugiej ściągać wysokich cen za artykuły pierwszej potrzeby. Powstanie komisji specjalnej daje gwarancję, że ten szkodliwy stan rzeczy zostanie zmieniony.

U PROGU NOWEGO ROKU AKADEMICKIEGO

na medycynie

Stoimy wobec rozpoczynającego się nowego roku szkolnego. Już za kilka dni zapełnią się sale wykładowe, pracownie, zacznie się na nowo wytężona codzienna praca, tak ciężka na wydziale lekarskim. Staniemy się znów aktualnymi członkami tego małego społeczeństwa, jakie tworzą wszystkie kursy medycyny — społeczeństwa silnie związanego wspólnemi kłopotami naukowemi, wspólnemi staraniami, pracą i wspólnemi zagadnieniami nawet o charakterze społecznym. A rok ten jest dla nas medyków niezwykle ważnym; przyniesie on bowiem rozwiązanie dwuch, wielkiego znaczenia, spraw, są to: sprawa zwłok żydowskich do prosektorjum i sprawa dyplomów dla kończących wydział lekarski.

Obydwie ciągną się od wielu lat; wypowiedziano o nich wiele zdań i opinij, poświęcono dużo czasu — jednakże nie znaleziono radykalnego zakończenia dla żadnej, mimo że pierwsza z nich nosi charakter ideowy i tyczy naszych najgłębszych przekonań religijnych, druga zaś jest podstawą dla naszego przyszłego bytowania jako lekarzy.

Zajmę się sprawą pierwszą; o drugiej stara się wyłoniona ze wszystkich kursów egzekutywa i z pewnością w najbliższych dniach poinformuje ogół medyków o otrzymanych rezultatach.

Nie chciałbym podawać na tem miejscu danych liczbowych, ani zajmować się omawianiem zaszłych wypadków — mam nadzieję, że są to rzeczy ogólnie znane. Pragnąłbym tylko wyjaśnić tym wszystkim, którzy się nie orjentują jeszcze w istocie naszych starań, aby zrozumieli nasze nastroje i tak samo jak my odczuli to proste zdanie: **żydzi nie dają zwłok do prosektorjum.**

Utarło się, niepozbawione zresztą słuszności przekonanie, że medycy wyróżniają się wśród akademików słabszem zainteresowaniem sprawami t. zw. „ideowemi". Jest w tem dużo racji; istotnie, medyk z rezerwą i ostrożnie odnosi się do większości spraw ogólnoakademickich, nie przejmując się niemi tak, jak koledzy z innych wydziałów. Wpływa na to i brak czasu i charakter studjów, wybitnie przyrodniczy, usuwający mimowoli te sprawy jako „nierealne" i „niecelowe", dla większości medyków. Lecz na tem nie koniec. Chcąc być konsekwentnym należy posunąć się dalej i stwierdzić, że o ile trudno jest zachęcić medyka do przejęcia się sprawami o charakterze ogólnoakademickim, o tyle te wartości, które posiadł głęboko — a taką wartością w pierwszym rzędzie poczucie **odrębności katolickiej** — tkwią w nim bardzo silnie. I być może, że nie okazują się one przy lada okazji, czy to w krasomówczych dyskusjach, czy też w inny sposób, lecz gdy zostają naruszone, następuje mocna reakcja o wiele silniejsza, niż można się spodziewać.

Jest jasnem, że niedostarczanie zwłok żydowskich do prosektorjów, godzi jawnie w wymienione poczucie odrębności katolickiej i dlatego właśnie jest od tylu lat przyczyną licznych zatargów i niepokojów na wydziale lekarskim.

Wszyscy bowiem wiedzą dobrze, że jakiekolwiek sekcje są tylko **tolerowane** przez kościół katolicki dla dobra nauki, a wystarczy choć raz wejść do prosektorjum, aby zdać sobie sprawę, jak trudno uniknąć mimowolnej profanacji poświęconych zwłok. I słusznie zżyma się każdy i oburza, gdy czyni to innowierca, w tym wypadku żyd. A oburzenie to potęguje się jeszcze więcej, gdy uświadomimy sobie, że stan ten trwa od chwili założenia wydziału, że jest on jaskrawem pogwałceniem obowiązujących ustaw przez czynniki żydowskie, które zamiast każdych 150 zwłok, dają tylko 1.

To są jedyne pobudki akcji przeciw brakowi zwłok żydowskich w prosektorjach! To nie jest polityka, jak nam zarzucają, nie zdając sobie sprawy, jak takie oświetlenie krzywdzi nas! Najlepszym dowodem niech będzie fakt, że na jakichkolwiek zebraniach, poświęconych tym kwestjom, wszystkie uchwały zapadały **jednomyślnie** mimo, że brały w nich udział dwa kursy medecyny i jeden dentystyki. Niech zastanowi się każdy, ktokolwiek będzie czytał nasze oświadczenia i niech zrozumie, że z równym zapałem zajmowalibyśmy się sprawą zwłok nie tylko żydowskich, a jakichkolwiek innych wyznań — kwestja narodowościowa jest w tym wypadku drugorzędną.

Zarzucano nam starostom, delegatom lat zainteresowanych, że **w tych sprawach** zajęliśmy stanowisko kolegów chrześcijan i występujemy przeciw żydom. Tak jest! czynimy to z całą świadomością, bo uważamy, że naszym obowiązkiem jest stanąć w obronie krzywdzonych 75 proc. ogółu słuchaczy kursowych.

Rozpoczynamy nowy rok pracy. Pomni na wezwanie Senatu Uniwersyteckiego o zachowanie spokoju i godności! Stanowisko słuchaczy medycyny jest jasne: **pragniemy za wszelką cenę uniknąć zatargów i zajść o zwłoki żydowskie i ufamy, że Wysoki Senat wniknie w nasze troski i nie dopuści do tego, aby sprawa zwłok znów wyszła na światło dzienne.**

Wszystkie pisma akademickie proszę o przedrukowanie niniejszego.

Jerzy Zański

starosta III kursu medycyny.

Słuszny krok

Dowiadujemy się, iż Centrala Akademickich Bratnich Pomocy wystosowała do Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę obszernie umotywowane pismo z prośbą o roztoczenie przez policję obyczajową opieki nad terenem, przylegającym do Kolonji Akademickiej.

Krok powyższy należy powitać z całkowitem uznaniem, tembardziej, iż, jak słychać, jest on jednem z ogniw akcji, rozpoczętej przez Centralę, a zmierzającej do likwidacji atmosfery, wywołanej przez znikomą grupkę niepoczytalnych jednostek. Jednostki te postępowaniem swojem rzucały cień na stosunki akademickie, w czem niemało im dopomogła, żądna sensacji i wyolbrzymiająca każdy szczegół, najniższego gatunku prasa brukowa.

Obecnie stosunki te ulegną radykalnej zmianie.

Należałoby tylko wyrazić pod adresem czynników miarodajnych życzenie, aby poczynania Centrali spotkały się z większem u nich zrozumieniem, od chwili bowiem wysłania wzmiankowanego pisma upływa już, jak nas informują, dwa miesiące, a z odpowiedzią jakoś dotychczas głucho.

Wycieczka Koła Mechaników

(A.R.P.) D. 11 b. m. przybyła ze Stanów Zjednocz. do Gdyni okrętem „Polonja" wycieczka Koła Mechaników Politechniki Warszawskiej w liczbie 12 osób. Wycieczka spędziła w Ameryce 5 tygodni, przyczem zwiedzono około 40 zakładów przemysłowyc w miastach: New York, Philadelphia, Washington, Pittsburgh, Cincinnati, Chicago, Hammond, Gary, Milwaukee, Detroit, Ann Arbor, Cleveland, Akron, Buffalo, Niagara, Fals, Schenectady i Bayonne. Trasa wycieczki obejmowała wszystkie najważniejsze skupienia Polaków w Ameryce, skorzystano przeto z tej okazji dla nawiązania z nimi stosunków. Pierwszym celem wycieczki, osiągniętym całkowicie, było zapoznanie się z przemysłem amerykańskim. Wycieczka miała pozatem znaczenie propagandowe dla Polski, a świadczyła o tem ogromna ilość fotografij i artykułów o niej, umieszczonych w prasie amerykańskiej.

Przyjaciele

Corocznie odbywają się w Genewie międzynarodowe kursa, obsylane przez wszystkie narodowości. W roku bieżącym ze strony lewicowej Federacji Przyjaciół Ligi Narodów wyjechały następujące osoby z Polski: p. Lewkowicz, panna Olga Weissman z narzeczonym, p. Peretz (w miejsce „komendanta" Zapasiewicza) p. Butter, oraz p. Rybicki.

Obecność tego ostatniego jedynego polskiego nazwiska zawdzięcza ludzkość — prof. Handelsmannowi.

Przy jednym stole?

W sierpniu, w Berlinie odbyła się konferencja przedstawicieli międzynarodowych organizacyj pacyfistycznych młodzieży.

Wśród organizacyj zaproszonych są: Międzynarodowa Młodzież Anarchistyczna, Międzynarodowy Związek Studentów Socjalistów, Wszechświatowa Organizacja Skautów Żydowskich, Powszechny Związek Młodzieży Żydowskiej, Y. M. C. A., Wszechświatowy Związek Studentów Żydowskich, Międzynarodówka Młodych Komunistów i.. Pax Romana.

Sama myśl zaproszenia na wspólną konferencję w takiem gronie stowarzyszenia katolickiego wygląda bardzo dziwnie...

Dwa obowiązki

Każdy wstępujący na wyższą uczelnię student, zapytany, jaki jest jego pierwszy obowiązek, jako akademika, odpowie: praca naukowa. Ukończenie nawet w szybkim czasie wyższej uczelni i zdobycie dyplomu z ukończenia nie jest spełnieniem tego obowiązku. Wyższe uczelnie są nie po to, by fabrykować magistrów, inżynierów, ale by przygotowywać do samodzielnej pracy naukowej. Kto nie prowadzi podczas wyższych studjów samodzielnej pracy naukowej, nie pogłębia swego wykształcenia, ten popełnia przestępstwo nie tylko w stosunku do siebie samego. Popełnia przestępstwo także w stosunku do społeczeństwa. Bo celem przyświecającym tym, którzy mają możność odbywania wyższych studjów musi być służba społeczeństwu. Tylko dzięki społeczeństwu, jako całości mamy wyższe uczelnie, mamy pomoc akademicką i możność studjowania. Obowiązkiem więc naszym jest pobytem na wyższych uczelniach tak pokierować, by móc potem maximum wiadomości i umiejętności pracy oddać narodowi. Ale czy tylko praca naukowa, praca nad samym sobą, jest obowiązkiem wobec społeczeństwa?

Nie. Istnieje drugi obowiązek, obowiązek doraźnej pracy społecznej.

W czasach niewoli głównie młodzież prowadziła walkę z najeźdźcą i młodzież ocaliła szerokie warstwy ludu od zagubienia przez nie poczucia narodowego. Po odzyskaniu niepodległości młodzież akademicka w karnych szeregach skupiła się w olbrzymiej większości przy hasłach ruchu narodowego i zorganizowała teren akademicki, w szereg czysto polskich i niezwykle żywotnych instytucyj. Nawet Niemcy przyznają, że struktura wewnętrzna Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej jest jedną z najlepszych w świecie. Mając dobrą organizację wewnętrzną, mogliśmy poprowadzić silną i zdecydowaną politykę na terenie międzynarodowym i dziś w świecie akademickim mają Polacy bodaj, czy nie pierwsze wogóle miejsce. Wreszcie ta sama młodzież narodowa poniosła swoje ideje i dążenia w szerokie rzesze młodych wszystkich warstw narodu.

Ta praca nietylko nie może być osłabiona, ale musimy, wobec tego co się w Polsce dzieje, wobec niebezpieczeństw zewnętrznych i nieładu wewnetrznego, w większej niż dotychczas mierze wyjść w społeczeństwo, poza teren akademicki. Wiemy, że w tej pracy nie zabraknie następców.

To są więc dwa zasadnicze obowiązki akademickie: obowiązek pracy nad samym sobą, nad własną wartością moralną i umysłową i obowiązek pracy społecznej — obowiązek wymiany usług na terenie akademickim przy ścisłej współpracy z kolegami i pracy dla najszerszych warstw społecznych, które na akademików patrzą i w nich chcą widzieć źródło zdrowia moralnego narodu i słyszeć od nich hasła nowego, lepszego życia.

Nigdy nie należy zapominać słów Jana Ludwika Popławskiego:

„Praca społeczna nie jest poświęceniem, ani sportem. Jest to obowiązek, wypływający z życia w cywilizowanem społeczeństwie. Im wyższą kulturę posiada społeczeństwo, im wyższą jest stopa organizacji społecznej i społecznego bytu, tem więcej jednostka otrzymuje od społeczeństwa: tem więcej też powinna wzamian dawać, bo kto bierze, a w zamian nic nie daje, ten jest bądź żebrakiem, bądź złodziejem".

Wojciech Wasiutyński.

Po Zjazdach i Kongresach

Wywiad z kol. J. Wroczyńskim, prezesem Rady Zagranicznej Z.N.P.M.A.

— W jakich zjazdach międzynarodowych brała Polska udział w ciągu lata bieżącego?

— W roku bieżącym braliśmy udział w całym szeregu zjazdów, kongresów i konferencyj. I tak naprzód odbyła się w Warszawie międzynarodowa konferencja samopomocowa w sprawie domów akademickich, następnie konferencja International Student Service w Oxfordzie, dalej kongres C. I. E. w Brukseli i równocześnie z nim pierwszy zjazd studentów - prawników z całego świata, pozatem zawody międzynarodowe akademickie w Darmstadt'cie (obecnie szykują się zawody związku młodzieży akademickiej państw bałtyckich), wreszcie kongres „Pax Romana" i zjazd stowarzyszeń przyjaciół ligi narodów (F. U. I.) w Genewie.

— Jakież były praktyczne wyniki konferencji warszawskiej i jej znaczenie dla Polski?

— Przedewszystkiem zaznajomienie najszerszych warstw akademików zagranicznych z domami akademickiemi w Polsce, któremi naprawdę możemy się pochwalić. Zaimponowały one też, a zwłaszcza kolonja przy ulicy Grójeckiej w Warszawie, przyjezdnym delegatom i już zdobyły znaczny rozgłos zagranicą. Miałem możność przekonać się o tem, gdy w sierpniu r. b. spotkana przypadkiem w pociągu studentka jugosłowiańska, dowiedziawszy się, że jestem Polakiem, zwróciła się do mnie odrazu ze słowami: „Słyszałam, że wy w Polsce macie wspaniałe domy akademickie. Wielkie i świetnie wyposażone podobno, tak, że nawet są w nich pływalnie specjalne". Niestety równocześnie rozeszła się zagranicę wątpliwa sława liberalizmu obyczajowego, nietylko Domu Akademickiego, ale nawet, niestety, Domu Akademiczek. Ale konferencja warszawska prócz tego znaczenia ogólno-propagandowego miała jeszcze znaczenie propagandy specjalnej, przed kongresem w Brukseli. Organizacja konferencji bowiem dawała dowód naszej umiejętności organizacji pracy i naszego dorobku samopomocowego, jak również była dowodem żywotności biura samopomocowego C. I. E., kierowanego przez kol. Arlitewicza. Jeden tylko niemiły zgrzyt podczas konferencji stanowiło stanowisko studentów żydów z Polski. Związek polski dał wyraz swojej dobrej woli w stosunku do nich, nietylko zapraszając ich na konferencję, ale nawet zaproponował Zw. Żydowskiemu wycieczkę uczestników konferencji do domu akademickiego żydowskiego. Prezes Naczelnego Komitetu Akademickiego, wraz z członkami delegacji polskiej na kongres był na przyjęciu osobiście. Niestety, prezes Związku Żydowskiego, p. Elchonon Lewin nie umiał się zdobyć na ocenienie tego w sposób właściwy, umieszczając w swojem przemówieniu pewne momenty, które, musiał wyczuwać, że mogą wywołać pewien dysonans.

— A jaki był przebieg konferencji International Student Service w Oksfordzie?

— Jedną z najciekawszych i najobszerniej omawianych kwestyj było zagadnienie i metodyka pracy studentów na terenie robotniczym. Tak naprzykład studenci angielscy zapraszają robotników do swych osiedli na week - end, czyli wieczór sobotni i niedzielę, by wspólnie z nimi spędzić ten czas.

Pozatem zajmowano się obszernie sprawami dalekiego Wschodu. Między innemi bardzo ciekawe przemówienie wygłosił student z Indochin, przedstawiciel rasy żółtej. Omawiał on stosunki kolonjalne i rasowe. Opowiadał między inemi, że istnieją filantropijne instytucje w Europie, zakładane dla kolorowych przez europejczyków, którzy dorobili się na rozpajaniu ludności kolorowej. Na konferencji znów wypłynęła kwestja żydowska. Ponieważ już w zeszłym roku sprawa została odroczona z powodu braku danych faktycznych, a i w tym żydzi żadnych danych nie dostarczyli, postanowiono ją znów odroczyć do roku przyszłego.

Pozatem ciekawy niezmiernie referat o angielskim ideale wychowawczym wygłosił biskup Yorku na inauguracyjnem zebraniu. Następny zjazd I. S. S. odbędzie się w Nowym Jorku.

— Jak poszły w roku bieżącym bezpośrednie przygotowania nasze do kongresu C. I. E. w Brukselli?

— Przed samym kongresem napotkaliśmy na nieprzewidziane trudności. Mianowicie przewodniczący delegacji naszej kol. Doboszyński nie uzyskał trzydniowego zwolnienia z wojska, a kierownik Wydziału Zagranicznego kol. Nosowicz przed samym kongresem otrzymał wezwanie do wojska, wobec czego delegacja nasza, została pozbawiona kierownictwa ogólnego i technicznego. Jednakże delegacja polska była najliczniejsza z przybyłych na kongres.

— Podobno bardzo licznie przybyli do Brukselli przedstawiciele Młodzieży Demokratycznej?



Kol. Jan Wroczyński

—Tak jest. Bawiła tam, powracająca z Anglji wycieczka Z. P. M. D.w liczbie kilkunastu osób. W czasie kongresu rozdawali oni broszurę propagandową, bardzo pięknie wydaną, a reklamującą działalność ich związku, ale niestety wydawnictwo to, wskutek nieopatrznego umieszczenia pewnego artykułu było z punktu widzenia całej polskiej polityki zagranicznej conajmniej nie właściwe.

— Czy Kongres był dla nas udany?

— Nawet bardzo. Polacy zupełnie wyraźnie dzierżyli na nim prym. Włosi, którzy ostatnio, idąc za polityką swego rządu, odsunęli się od bloku franko - polskiego, pozostali na terenie C. I. E. zupełnie odosobnieni. Dużem naszem zwycięstwem było załatwienie sprawy niemieckiej. Przewlekła ta sprawa została zlikwidowana w sensię negatywnym nawet co do współpracy z „Deutsche Studentenschaft".

Anglosasi usiłowali za wszelką cenę osłabić blok francusko - słowiański. W tym celu starali się atakować członków naszego bloku od strony polityki wewnętrznej. Forsowali więc sprawy mniejszościowe. Usiłowali wprowadzić do C. I. E. grupy mniejszościowe: flamandzką, chorwacką i macedońską. Jednakże nie zdołali swoich tez przeforsować i wnioski rozbijające upadły.

— Jaki jest obecnie układ sił w komitecie wykonawczym C. I. E.

— Do Komitetu Wykonawczego w miejsce Rempego (Łotwa) wszedł Wanne (Finlandja), w miejsce Graessiera (Danja) Morgan (Anglja) i w miejsce Drenkowa (Bułgarja) Narti (Rumunja). Wobec tego w nowym Komitecie blok nasz będzie miał siedmiu przedstawicieli na dziesięcu, gdy w roku ubiegłym miał sześciu.

Bardzo dodatnie wrażenie wywierało ścisłe porozumienie polsko - czeskie. I tak kol. Pożaryski przemawiając poruszał kwestję Niemców sudeckich, a naodwrót przedstawiciel Czechosłowacji sprawę Gdańska. To „junctim" bardzo umacniało stanowisko obu związków i było szczególnie bolesne dla Niemców.

Jednocześnie odbywał się w Brukselli kongres studentów - prawników z polskiej inicjatywy zwołany, a bardzo dobrze zorganizowany, zwłaszcza świetną przemowę wygłosił na zagajenie kol. Bayer.

— Jakie wrażenia wyniósł kolega ze zjazdu Pax Romana w Monachjum?

— Kongres Pax Romana trwał blisko tydzień. Z punktu widzenia polskiego był udany. Polacy ustąpili z wiceprezesury, natomiast weszli do dyrektorjatu „Pax Romana" i objęli komisję unijną.

Jednakże kongres ogólnie robił niezbyt dodatnie wrażenie. W porównaniu z okresami ubiegłemi widać znaczne obniżenie poziomu. Niestety „Pax Romana" nie spełnia należycie zadań propagandowych ruchu katolickiego i kto wie, czy rola jej w tym względzie nie jest raczej negatywna.

Co do wrażeń osobistych, to niezatarte wspomnienie pozostawiają słynne przedstawienia pasyjne w Oberammergau, na które odbyła się wycieczka uczestników kongresu.

— A Zjazd stowarzyszeń przyjaciół Ligi Narodów?

— Jest to jedyny zjazd w roku bieżącym, z którego wyniosłem przykre wrażenie. Był to bowiem jedyny dla nas zjazd nieudały.

Przyczyny leżą w tem, że z Polski wyjeżdża podwójna delegacja: z ramienia Zrzeszenia Akad. Stowarzyszeń Ligi Narodów i z ramienia Federacji Przyjaciół L. N. Wskutek tego jest wielka rozbieżność, brak zdyscyplinowania i słabość. Zaznaczyć muszę z przykrością, że przewodniczący delegacji Federacji, p. Wedegis oddał wprost nieocenione usługi naszym przeciwnikom.

— A sytuacja nasza na terenie zagranicznym wogóle?

— Ogólne wrażenia tegoroczne są bardzo dodatnie. Mamy w świecie akademickim stanowisko, którem zachwiać byłoby niezmiernie trudno.

Ratunku!

Wycieczka Demokratów powracała z Brukseli jednocześnie z delegacją polską zarezerwowanym wyłącznie dla siebie przedziałem. Przed odjazdem pociągu mimo protestów obecnego w tym przedziale kolegi — demokraty wpakowała tam się gromada polskich Żydów. Nie widząc innego ratunku demokrata ów wychylił się z okna na peron, krzycząc: „Ratunku, Żydy!". Wskutek tak niehumanitarnego i nielojalnego w stosunku do mniejszości, a przytem sprzecznego z powszechnością Bratnich Pomocy okrzyku, przybył kol. z delegacji polskiej i demokratów ocalił od zewnętrznego zalewu przez Żydów. Od wewnętrznego zalewu niestety, nikt ich już ocalić nie zdoła .

Międzynarodowe Zjazdy Samopomocowe

Doniosłości pracy samopomocowej w środowiskach akademickich nie potrzeba nikomu w Polsce tłumaczyć; doniosłość ta jest zwłaszcza jasna dla młodzieży narodowej, kierującej całem życiem akademickiem, a więc i pracą samopomocową. Zbyt mało jednak jest w Polsce znany rozwój tej pracy na terenie międzynarodowym, choć zaintersowanie kwestjami samopomocowemi rośnie zagranicą z roku na rok, pozwalając młodzieży polskiej odnosić dzięki temu szereg sukcesów na zjazdach międzynarodowych. Tak więc praca samopomocowa zagranicą niezależnie od jej realnych wyników, pozwala na rozszerzenie polskiej ekspansji narodowej wskutek faktu, że znajomość zagadnień w tej dziedzinie wśród młodzieży polskiej jest bezkonkurencyjna; studenci innych państw uczą się w tym wypadku od nas. Być może, że są to rzeczy dobrze znane, jednak powtarzanie tych faktów nigdy nie będzie bezużyteczne, a to w celu dokładnego zdania sobie sprawy z powagi zagadnienia międzynarodowej pracy samopomocowej.

Młodzież polska ponosi odpowiedzialność za prace Biura Samopomocowego C. I. E., które wespół z drezdeńskim Międzynarodowym Instytutem Samopomocowym, należącym do I. S. S., zorganizowało zjazd w sprawach domów akademickich, który się odbył w Warszawie w dn. 14 — 19 lipca r. b., wykazał bardzo wysoki poziom i był nowym triumfem Biura. Porze wakacyjnej przypisać należy, że polska młodzież akademicka wzięła stosunkowo do poziomu swego wyrobienia zbyt mały udział w pracach zjazdu, tem niemniej goście zagraniczni mieli się sposobność przekonać o tym poziomie i zapoznać z efektywnemi rezultatami naszych wysiłków, na czele których stoi gmach kolonji akademickiej w Warszawie. Program zjazdu musiał być opracowany i wypełniony bardzo starannie, a to ze względu na stosunkową wąskość tematu i traktowanie jego w gronie, w którem niebrak było znawców. Zwłaszcza komisja I zjazdu, pozostająca pod kierownictwem kol. Wandalina Puciaty, wiceprezesa O. Z. B. P., przepracowała wyczerpującą dyskusję nad kwestją budowy, administracji i finansów domów akademickich. Ciekawe zagadnienia poruszono również na innych komisjach, jak np. kwestje pomocy zdrowotnej, pomocy indywidualnej (stypendja, pożyczki), wreszcie sprawy życia wewnętrznego w domach akademickich. Ta ostatnia kwestja jest zdaniem mojem najbardziej żywotna, gdyż rozwiązanie jej w Polsce nastąpiło pod naciskiem kryzysu mieszkaniowego i wykazuje dlatego szereg daleko idących braków. W Anglji, częściowo w Niemczech i we Francji, dom akademicki jest ogniskiem koleżeńskiem, które zastępuje studentowi rodzinę. Idea narodowa wymaga oparcia życia społecznego na rodzinach; otóż w Polsce ciężka konieczność zmusiła kierowników prac samopomocowych do realizowania domów typu koszarowego.

Na dorocznych Kongresach C. I. E., z których ostatni odbył się w dn. 13—26 sierpnia r. b. w Brukseli, obraduje komisja V, zajmująca się pracą samopomocową na ternie C. I. E. Program prac tej Komisji przygotowuje i obradami jej kieruje Biuro Samopomocowe z siedzibą w Warszawie. Biuro to, które swe powstanie zawdzięcza inicjatywie kol. Wacława Zagórowskiego i kol. Jana Pożaryskiego, jest obecnie organem wykonawczym Komisji V, kierowanej przez kol. Pożaryskiego. Dzięki rezultatom pracy lat ostatnich, a zwłaszcza rezultatom zjazdu warszawskiego kierownictwo Biura cieczyło się takim autorytetem na Komisji, że nietylko przyjmowano bez zastrzeżeń wszystkie projekty wniosków i rezolucyj, ale nawet częstokroć nie dochodziło do dymisji, gdyż — zresztą z ujmą dla obrad — przedstawiciele zagranicznych Związków Narodowych nie mieli wprost odwagi wystąpić z wyjaśnieniem swego punktu widzenia, tak że trzeba ich było do tego zachęcać. Jest rzeczą jasną, że taki stan rzeczy powodował wzmocnienie się stanowiska Polski i na innych komisjach C. I. E. (a zwłaszcza na najważniejszej — pierwszej) oraz na plenum Kongresu.

Komisja V Kongresu poołżyła specjalny nacisk na organizację międzynarodowej statystyki akademickiej i ściśle z tem związanego badania bezrobocia inteligencji w poszczególnych dziedzinach pracy umysłowej w celu kierowania studentów na odpowiednie fakultety. Łatwo jest zrozumieć doniosłość tych prac, które będą wdzięcznem zadaniem Biura Samopomocowego; doniosłość ta jest szczególnie akcentowana w krajach, gdzie bezrobocie pracowników umysłowych jest wyższe niż w Polsce.

Komisja mogła stwierdzić, że dzieło budowy międzynarodowego sanatorjum akademickiego w Leysin, które jest jedyną miejscowością w Europie, gdzie jest wyleczalna gruźlica kości — zbliża się do końca. Komisja przyjęła do wiadomości raport dyrektora Biura, wyrażając mu jednogłośne podziękowanie, załatwiła szereg ważnych spraw merytorycznych i administracyjnych oraz wysłuchała raportów Związków Narodowych. Co się tyczy tego ostatniego punktu, możemy być dumni: porównanie prac innych Związków z wynikami naszych prac samopomocowych wykazuje tak olbrzymią różnicę na naszą korzyść, jakiej, śmiem twierdzić, nie można zaobserwować przy zestawianiu żadnej innej dziedziny dorobku akademickiego i narodowego. W dziedzinie samopomocowej dajemy jak dotąd nieosiągalny przykład całemu światu.

inż. Jan Arlitewicz



Prezydjum Konferencji Warszawskiej w sprawie domów akademickch. Przewodniczący kol. Jan Arlitewicz.

Katolicki Uniwersytet Lubelski

Katolicki Uniwersytet Lubelski. Dwanaście już lat upływa od chwili założenia naszej Almae Matris, a jednak stwierdzić należy, że ogół młodzieży akademickiej nie ma należytego i właściwego sądu o naszej uczelni. Rzeczywiście, przez dłuższy czas trudności natury zewnętrznej i wewnętrznej tamowały pomyślny rozwój Uniwersytetu, którego główną bolączką był **brak praw uczelni wyższych.** Jednak obecnie, dzięki niezmordowanej pracy i nieustannym staraniom **J. M. ks. Rektora Józefa Kruszyńskiego** — stan ten uległ zmianie i wszystkie istniejące wydziały **mają pełnię praw**, egzamina składają studenci przed Komisją Egzaminacyjną złożoną z własnych profesorów, zatwierdzoną przez Min. W. R. i O. P. — jako Komisją Państwową. Wyjątek stanowi wydział prawno - ekonomiczny, na którym egzamina odbywają się przed Komisja Uniwertytetu Jana Kaz. ze Lwowa.

Domy akademiczek i akademików oraz kuchnia „Bratniej Pomocy” umożliwiają biedniejszym kolegom tanie utrzymanie. Uniwersytet nasz ma więc przed sobą **widoki pomyślnego rozwoju,** potrzebuje tylko **poparcia i zrozumienia ze strony całego społeczeństwa Katolickiego.**

Bóg i Ojczyzna

Ostatni numer „Nauki Polskiej”, wydawnictwa kasy im. Mianowskiego*) przynosi treść odczytu, wygłoszonego w dniu 12.XII. 1929 na posiedzeniu Koła Naukoznawczego przez wybitnego uczonego, mag. Czesława Białobrzeskiego, prof. fizyki teoretycznej Uniwersytetu Warszawskiego. Odczyt nosi tytuł „Religja i Nauka” i jest niezmiernie charakterystycznym przyczynkiem do tych głębokich przemian duchowych, które przechodzi po wojnie światowej odradzający się duch cywilizacji europejskiej. Autor zapytuje na wstępie, czy nauka posiada niewzruszone podstawy poglądu na świat i czy może mieć nadzieję rozwiązania zagadek bytu. W czasach Spencera i Haeckla nastrój był jeden optymizmu. Haeckel twierdził, że świat dla człowieka niema dziś tajemnic. Po trzydziestu zaledwie latach, które nas dzielą od tego okresu postępy nauki zadały kłam większości niewzruszonych jak sądzono pewników i zgasiła ów chełpliwy optymizm. Dziś nie imponuje nam Haeckel, ów pyszny i płytki „pogromca teologów”, ale pobożny i pokorny Pasteur, genjalny twórca bakterjologji. W świetle ostatnich odkryć naukowych chwiać się zaczyna dumny gmach filozofji subjektywnej Kanta. Nauka odkrywa tak wielkie horyzonty, że sama czuje się małą.

„Astronomja wskazuje, że człowiek w całości świata jest straszliwie osamotniony. Warunki życia organicznego istnieją tylko na planetach układów, podobnych do słonecznego. Otóż takie układy są jak się zdaje wyjątkiem wśród układów gwiezdnych. W tym obrazie przyrody myśl ludzka, która upatruje w sobie istotę rzeczy, ukazuje się jako błędny i krótkotrwały ognik wśród bezdusznego bezmiaru” (str. 7)

Zawiodły nadzieje, że postęp nauki rzuci nowe podwaliny moralności. „Nauka daje człowiekowi środki, częstokroć potężne, służące do osiągnięcia danych celów, wskazuje drogi działania. Natomiast pytanie, jakie winny być cele ludzkiej działalności pozostawia bez odpowiedzi” (str. 6).

„Istnieją pytania tego rodzaju — mówi niemiecki matematyk Gauss, że odpowiedzi na nie przypisałbym nieskończenie większą wartość, aniżeli rozwiązaniom zagadnień matematycznych. Są to pytania, dotyczące etyki, naszego stosunku do Boga, naszego przeznaczenia i naszej przyszłości”.

„Żadna nauka — dodaje prof. Białobrzeski — nie jest zdolna dostarczyć argumentów, wystarczających do przekonania jednostki ludzkiej, iż powinna zawsze podporządkować się czemuś ponad nią stojącemu i składać mu w ofierze swój egoizm”. Nauka nie oparta na pierwiastkach religijnych prowadzi do bezduszności, gorzej, do rozkładu, do dzikiego rozpasania się instynktów, do zagłady cywilizacji. Tak mówi uczony, fizyk, a więc przedstawiciel tej gałęzi nauki, na której opierał się materjalizm, systemy deterministyczne i subjektywistyczne. Dziś ta właśnie gałęź nauki zadaje systemom owym cios śmiertelny.

Wykazawszy bankructwo teoryj, które usiłowały zastąpić zdobyczami nauki myśl religijną i wiarę w objawienie, przechodzi autor do części pozytywnej i rozważa możliwość naukowych dowodów istnienia Boga, stwierdzając, że umysł uczonego im więcej poznaje świat, tem bardziej korzyć się musi przed jego cudownie i nieskończenie mądrem urządzeniem.

W tym samym numerze „Nauki Polskiej” prof. Białobrzeski streszcza książkę znakomitego astrofizyka angielskiego A. S. Eddingtona: „Science and the Unseen Word”, która zbija uroszczenia materjalizmu, wykazuje odrębność świata duchowego i fizycznego. Oto cytata charakterystyczna: „Dla tych, którzy posiadają głębszą znajomość praw fizyki i chemji, myśl, że świat duchowy ma podlegać prawom o charakterze pokrewnym jest tak samo niedorzeczna, jak myśl, że naród może być rządzony prawami podobnemi do praw gramatyki”.

Jednocześnie radykał i pacyfista, Bertrand Russel, znakomity logik angielski ocenia pesymistycznie rozwój nauki, ponieważ dając ludziom moc nie podnosi ich moralnie, a przeto moc ta może być wyzyskana w złych celach.

Dlaczegóż przytaczamy te głosy w piśmie, poświęconym głównie praktycznym sprawom akademickim, piśmie, które z racji swego typu nie może się zajmować sprawami czystej teorji ani w dziedzinie nauki ani w teologji? Dlatego, że temat „Nauka a Religja” nie jest wyłącznie teoretyczny, dlatego, że sięga do najgłębszych podstaw życia narodowego, że wreszcie całe nasze moralne nastawienie w olbrzymim stopniu od niego zależy. Jesteśmy pismem narodowem, stoimy na posterunku pracy obywatelskiej, chcemy według wszystkich sił naszych przyczyniać się do zwycięstwa dobrej sprawy. Poglądy wyżej przytoczone są dla nas tem ważniejsze, że odnajdujemy w nich sformułowanie tych samych głębokich przemian, którym jako ludzie i jako obóz ideowy podlegamy.

* * *

*) Nauka Polska. Jej potrzeby, organizacja i rozwój. t. XIII. Wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego — instytutu popierania polskiej twórczości naukowej. Warszawa Pałac Staszica 1930.

KRONIKA AKADEMICKA

Akademickie Zjazdy Międzynarodowe w okresie wakacyj (A. R. P.)

KONFERENCJA WARSZAWSKA

W dniach 15 — 18 lipca odbyła się w Warszawie Międzynarodowa Konferencja Samopomocowa w sprawie domów akademickich, organizowana z inicjatywy Polski wspólnie przez Biuro Samopomocowe Międzynarod. Konfederacji Studentów i Biuro I. S. S. w Dreźnie. Konferencja obradowała w 3 komisjach: budowy i administracji domów (przew. W. Puciata), stypendjów i pożyczek, oraz pomocy zdrowotnej (przew. Merkel — Niemcy i Moy — Francja), oraz życia wewnętrznego w domach (przew. Slight — Anglja). Wygłoszono szereg referatów, oraz zorganizowano dla uczestników zwiedzanie miasta i Wilanowa. Zjazdowi przewodniczył p. Jan Arlitewicz, kierownik Biura Samopomocowego C. I. E.

KONGRES I. S. S.

W dniach 23 — 30 lipca odbył się w Londynie IX Kongres International Student Service, instytucji, opartej na prywatnych kapitałach filantropijnych. Delegacja polska w składzie: J. Wroczyński (przew. Rady Zagranicznej Zw. Polskiego i członek Wydz. Wykonawcz. I. S. S.), S. Floręcki, Z. Węgliński i J. Arlitewicz (kierownik Biura Samapom. C. I. E.), brała wydatny udział w pracach Kongresu. Sprawozdanie przedstawiciela Polski o pracy społecznej studentów spotkało się z powszechnem uznaniem. Następny Kongres odbędzie się w roku 1931 w N. Jorku.

KONGRES C. I. E.

W dniach 12 — 16 sierpnia trwały obrady XII Kongresu Międzyn. Konf. Stud. w Brukselli. Zjazd tej studenckiej Ligi Narodów obradował w 6 komisjach, po zakończeniu obrad których odbyło się plenum Zjazdu. Na komisji I Polska odniosła duży sukces przez odrzucenie dalszej współpracy C. I. E. ze Związkiem Niemieckim, roszczącym sobie prawo do reprezentacji studentów niemieckich z Gdańska, Czechosłowacji i Austrji. Dalej komisja, stojąc na stanowisku, że w każdem państwie może być tylko jeden Związek Narodowy, odrzuciła podania o przyjęcie do C. I. E. Związku Flamandzkiego, Chorwackiego i Macedońskiego. Wreszcie zajęła się komisja wyborami uzupełniającemi. W r. obecnym wygasła kadencja wiceprezesów: Rempe'go (Łotwa) i Graesslera (Danja). Nowy zarząd C. I. E. przedstawia się następująco: prezes — Saurin (Francja), wiceprezesi: Bosshard (Szwajcarja), Pożaryski (Polska), Szell (Węgry), Morgan (Anglja) i Wanne (Finlandja); sekretarz gen. Ahmed Ibrahim (Turcja), zast. Narti (Rumunja); skarbnik Gardini (Włochy); administrator Biura Centralnego Couturier (Belgja).

Komisja II (współpracy intelektualnej) obradowała przy b. licznym udziale Polaków. Wiceprzew. komisji był kierownik Urzędu Współpracy Naukowej C. I. E., p. Witold Bayer. Komisja wyraziła gorące podziękowanie prezydjum tego Urzędu, zwracając szczególną uwagę na zwołany w roku bieżącym, z inicjatywy p. Bayera, I Międzynarodowy Kongres Stud. Prawa, którego sukces był niezaprzeczony. Komisja przyjęła propozycję polską zwołania I Międzynarodowej Konferencji Przedstawicieli Prasy Akademickiej i powierzyła Związkowi Polskiemu zadanie organizacji tej Konferencji w Warszawie w bieżącym roku akademickim.

Delegacja polska przedstawiła komisji referat o działalności Związku Kół Naukowych i rozdała uczestnikom obrad wydawnictwo specjalne przygotowane przez Związek p. t. „Mouvement scientifique d'etudiants en Pologne". Wiceprezesem dwu instytucyj: Office de Cooperation Scitifique des Etudiants w Brukselli i Office Internationale de renseignements bibliographiques w Budapeszcie został p. Witold Bayer. Oficjalnym delegatem Polski był p. Brzoska.

Komisja III (wycieczkowa) zajmowała się głównie sprawą międzynarodowych dowodów akademickich, a komisja IV sprawą praktyk zagranicznych.

Komisja V (samapomocowa) pod przewodnictwem J. Pożaryskiego obradowała szczególnie nad sprawą międzynarodowej statystyki akademickiej i zagadnieniem bezrobocia wśród inteligencji. Przeprowadzenie badań w tej sprawie polecono Biuru Samapomocowemu w Warszawie. Omawiano również wyniki lipcowej konferecji warszawskiej.

Wreszcie komisja VI (sportowa) ustaliła wyniki zawodów międzynarodowych i postanowiła zorganizować następne igrzyska akademickie w roku 1933, przyczem ich część zimowa odbyć się ma w Szczyrbskiem Jeziorze, po Czechosłowackiej stronie Tatr. Dokonała również ścisłego określenia warunków indywidualnych zawodników. Przewodniczącym komisarjatu sportów C. I. E. wybrano p. Bataille (Francja).

KONGRES „PAX ROMANA"

W ostatnich dniach sierpnia odbył się Zjazd Stowarzyszeń Studentów Katolickich „Pax Romana" w Monachjum. Do dyrektorjatu tej organizacji z ramienia studentów polskich wszedł p. Pieńkowski.

ZJAZD „F. U. I."

W pierwszych dniach września odbył się zjazd Międzynarodowego Związku Stowarzyszeń Ligi Narodów. Z ramienia Zrzeszenia Polskiego brał w nim udział J. Wroczyński.

Akademickie Koło Polskie w Charbinie

(A. R. P.) W ub. miesiącu powstało w Charbinie Polskie Koło Akademickie Badania Chin. Koło jednoczy wszystkich studentów Polaków, zamieszkałych na terenie Chin. Obecnie liczy 40 członków, z których 29 zamieszkuje w Charbinie, a reszta w miastach: Tientsin, Mugden, Szang i Hua-Ting. Koło ma za zadanie badanie Chin pod względem kulturalno - ekonomicznym. Uruchomiło dwa seminarja: kultury Chin i polityczno-ekonomiczne, tworzy muzeum Chinoznawcze, organizuje studjum przyrodnicze i studjum fotograficzne. Pozatem ma za zadanie reprezentować i bronić interesów studentów — Polaków na Dalekim Wschodzie, jak również wytworzyć kontakt i współpracę z młodzieżą akademicką chińską i japońską. Prezesem Koła jest kol. Leon Michowski, student Instytutu Wschodniego w Charbinie, v. Prezesem kol. Stanisław Macedoński, student Politechniki Charbińskiej, sekretarzem kol. Leon Wleciał, skarbnikiem kol. Walerjan Kopaliński, asystentem seminarjum kultury Chin kol. Aleksander Macedoński, bibljotekarzem kol. Henryk Persik, kustoszem muzeum kol. Władysław Pelc. Koło podporządkowało się Naczelnemu Komitetowi Akademickiemu, a na przedstawicieli w Polsce wybrało kol. kol. J. Mosdorfa, Wł. Sylwestrowicza i J. Biernackiego.

Zagraniczne wycieczki w Polsce

(A.R.P.) W okresie wakac. r. b. Związek Narodowy Polski przyjmował następjujące wycieczki zagraniczne: I wycieczka student. Polaków z Ameryki, licząca 24 uczestnikow, pod przewodnictwem p. Jana Węgrzyna, zwiedziła Gdynię — Gdańsk — Toruń — Kruszwicę — Poznań — Warszawę — Kazimierz — Lwów — Kraków — Zakopane — Częstochowę; wycieczka Ecole des Mines z Paryża zwiedziła Poznań — Warszawę — Lwów — Kraków — Śląsk; wycieczka Ecole Polytechnique a Paris, składająca się z 9 osób, pod przewodnictwem p. Piotre Garnier; wycieczka studentek amerykańskich z Smith College, oraz 3 wycieczki z wyższych szkół Czechosłowacji.

W „Myśli Narodowej", tygodniku poświęconym kulturze twórczości polskiej ogłosił swego czasu (maj 1929) Karol Ludwik Koniński artykuł p. t. „Zaufanie do rzeczywistości". W artykule tym tak charakteryzuje autor sytuację w Polsce i takie rzuca pytanie:

„Czy w razie wypuszczenia mas na ulicę przeciwko Państwu Polskiemu, przeciwko Białemu Orłowi i przeciwko Krzyżowi — czy znajdą się wtedy kontr - masy, dostateczne ilości ludzi, którzy będą mieli ochotę za krzyż i Orła Białego oddawać głowy? Bez przekonania świętego w masach, w nas samych o wartości naszej kultury, wartości quand même, mimo wszystkich tej kultury niedomagań, niedorostów, nieurzeczywistnień — bez tego przekonania przesiąkłego do krwi naszej — na nic się nie zdają wszelkie starania i zabiegi policyjne i wogóle urzędowe.

...Dziś już zależy nie na tej lub tamtej formule — ale zależy już na uratowaniu całej cywilizacji europejskiej, spiritualistycznej cywilizacji, której osią jest chrystjanizm, uratowaniu jej przed fizycznemi ciosami barbarzyńców, uratowaniu jej wobec naszych własnych sumień. Jeżeli kościół zwraca się dziś do społeczeństw z domaganiem się współpracy — to z drugiej strony i społeczeństwa — a raczej te żywioły, które niebezpieczeństwa grożące spirytualistycznemu typowi cywilizacji dostrzegają — zwracają się do Kościoła z postulatem takiej postawy jego, aby on rzeczywiście mógł stać się środkiem organizacyjnym oporu przeciwko nawale materjalizmu od zewnątrz, od Bolszewji i od wewnątrz, od niezliczonych i wszelkiego autoramentu żywiołów nihilistycznych. Wielu ludziom zależy na tem, aby mogli stanąć u boku tego potężnego szermierza walki o wiarę w Boga jakim jest katolicyzm choć sami dopiero drogi do tej wiary szukają. I w imię prawości, w imię rzetelności intellektualnej nie mogą przyrzekać z góry niczego — oprócz dobrej woli wobec wszystkiego — idei, obyczajów, instytucyj, które ratują dla zbiorowego człowieka tę wielką i jedyną osłonę przed zdziczeniem, zdeptaniem i rozpaczą, mianowicie wiarę w Boga".

* * *

Oto prawdziwie mądre postawienie kwestji i oto odpowiedź zdziwionym politykom radykalnym, którzy nie mogą zrozumieć dzisiejszego oblicza polskiej młodzieży akademickiej.

Ludzie, wychowani na „bibljach materjalizmu", na płytkich dowodzeniach Haeckla, wykarmieni literaturą, którą w świadomym celu razsadzania narodów aryjskich tworzyli i kolportowali żydzi, zdumiewają się nad niepojętem zjawiskiem „reakcyjności" młodzieży akademickiej. Istotnie młodzież dzisiejsza jest reakcyjna, jest bowiem taką reakcją przeciw obłędom liberalizmu jak lekarstwo przeciw chorobie lub jak kara przeciw przestępstwu. W tem reakcyjnem działaniu łączą się w zadziwiającej harmonji pierwiastki religijne z narodowemi. Wrogowie nasi czują to niebezpieczeństwo. Materjalizm widzi się zagrożony tą armją krzyżową idealizmu. Stara się więc usilnie o szerzenie w obozie naszym — obozie antymasońskim — zarazy niezgody. Żmudnie i cierpliwie wyszukuje zagadnienia, których rozwiązywanie mogłoby rozdwoić naszą armję. Tłumaczy zwłaszcza sferom katolickim, że miłość narodu i praca dla niego oddala człowieka od Boga, że myśl narodowa jest ideą nienawiści, że nasza — chciażby — walka z żydami i niemcami jest sprzeczna z miłością bliźniego. Tylko słabe i płytkie umysły mogą tej propagandzie ulec. My wiemy dobrze i pamiętamy, że właśnie w okresie gwałtownej propagandy pacyfizmu Kościół Katolicki zaliczył w poczet świętych Joannę D'Arc, która życie swoje położyła w służbie Ojczyzny i z małej swej wioski wyruszyła nie na konferencję lokarneńskie, ale na pola walki. Nie został zaś świętym „aktywista" francuski biskup Cauchon, który stanął po stronie najazdu i potępił Joannę. Ta młoda, prosta dziewczyna francuska nie kierowała się bowiem głupim szowinizmem, ani nie rozwijała haseł nienawiści, ale temniemniej nie wahała się stanąć przy sztandarze królestwa Francji i przeciwko całej przygniatającej przewadzę wroga wystawić tarczy z godłem „Bóg i Ojczyzna".

Tą ośmieleni tradycją przechodzimy do porządku nad zarzutami, że idea narodowa, czy jak kto woli „nacjonalizm" jest ideologją nienawiści lub nad mozolnemi próbami zrobienia z nas „materjalistów", a z podejrzeniem patrzymy, jeśli stawiający te zarzuty mieni się katolikiem. Nie twierdzimy, że nim nie jest, bo nie mamy koncesji na rozdawane patentów prawowierności religijnej, ale pamiętamy zawsze, że nikt inny prócz masonerji i jej adeptów nie może mieć interesu w rozdwajaniu obozu antymasońskiego. Dlatego patrzymy na ręce takim rozdwajaniom, a z radością cytujemy głosy w rodzaju artykułu prof. Białobrzeskiego, choć nie wiemy jakie są jego poglądy polityczne. Hasłem dnia bowiem winno być: łączyć, a nie dzielić. Zwartemi szeregami maszerować trzeba na twierdzę złego ducha i fałszywej myśli, nad którą powiewa sztandar żydowskiego materjalizmu. Dzień każdy i krok każdy przybliża nas do zwycięstwa.

JAN MOSDORF.

I Międzynarodowy Kongres Studentów Prawa

Pierwszy Międzynarodowy Kongres Studentów Prawa, zwołany z inicjatywy polskiej, odbył się w Brukseli w dniach 16 — 21 sierpnia r. b. w ramach XII Kongresu C. I. E.

Jako pierwsza międzynarodowa konferencja studentów o charakterze naukowym, Kongres był ciekawą próbą skierowania pracy C. I. E. w dziedzinie intelektualnej na nowe drogi rozwoju.

Kongres wywołał duże zainteresowanie wśród młodzieży prawniczej i starszego społeczeństwa. Świadczą o tem słowa uznania, wypowiedziane do prezydjum Kongresu przez ministrów belgijskich sprawiedliwości i nauki, życzliwe przyjęcie zjazdu przez starsze pokolenie prawników oraz liczny udział młodzieży. Mimo, że organizatorzy, studenci belgijscy, nie uczynili nic, aby ideę zjazdu spopularyzować zagranicą, do Brukseli przyjechali młodzi prawnicy z 13 krajów, nawet tak odległych, jak Boliwja, Meksyk, Egipt.

Nie przypadek zarządził, że przedmiotem pierwszego zjazdu naukowego były zagadnienia prawne. Bardzo czynna rola prawników w życiu międzynarodowym naukowem, zawodowem i politycznem, doniosłe przeobrażenia instytucyj prawnych w państwach współczesnych, i potężny prąd unifikacji międzynarodowej prawa handlowego, prawa międzynarodowego publicznego i prywatnego oraz prawa karnego sprawiły, że wymiana młodej myśli prawniczej wydała się najbardziej aktualną, a organizacja zjazdu młodych prawników przedstawiała najmniej trudności programowych.

Kongres miał cztery zadania do spełnienia: wymianę myśli prawniczej studentów poprzez dyskusję na tematy naukowe, rozpatrzenie sprawy organizacji studjum prawnego, zbadanie metod pracy stowarzyszeń młodzieży prawniczej i zbadanie możliwości współpracy międzynarodowej studentów prawa.

Kongres obradował na plenum i w 3 komisjach — naukowej, organizacji studjum i stowarzyszeń prawniczych.

Na komisji naukowej wygłoszono: 8 referatów, z których większość świadczyła o poważnem przygotowaniu się i rozległej wiedzy autorów.

Charakterystyczna jest rezolucja pacyfistyczna przyjęta na wniosek Węgrów: „I Międzynarodowy Kongres Studentów Prawa, po wysłuchaniu referatu p. Martina, przedstawiciela Węgier, o pakcie Briand — Kellog i statucie Ligi Narodów, wita z żywą sympatją wielki ruch międzynarodowy w kierunku usunięcia wojny; uważa, że statut Ligi Narodów jest równie w służbie sprawiedliwości jak i pokoju i, że tem samem, winien ułatwiać coraz wydatniej rozwiązywanie nowych problemów obecnej sytuacji politycznej; stwierdza z ubolewaniem, że statut Ligi Narodów nie usuwa możliwości wojny i uważa, że dla zabezpieczenia pokoju winny być wysunięte na pierwszy plan arbitraż i sądowe rozstrzyganie zatargów międzynarodowych; wyraża wreszcie szczere pragnienie służenia sprawie pokoju i sprawiedliwości międzynarodowej". Wniosek węgierski w swej pierwotnej redakcji zawierał aluzje do mniejszości narodowych i rewizji traktatów. Wywołało to gorącą dyskusję, zapoczątkowaną przez delegację polską, która sprzeciwiła się stanowczo wysuwaniu momentów politycznych na zjeździe naukowym i znalazła dla swej tezy poparcie u wszystkich uczestników Kongresu.

Na Komisji organizacji studjów poziom dyskusji był niski, choć rezolucje przedstawione przez tę Komisję są naogół trafne. Między innemi wypowiedziano się za celowością — wprowadzenia do programu studjum prawnego obowiązkowych zajęć prawniczych i poprzedzenia studjum prawa we właściwem tego słowa znaczeniu przez studja historyczne.

Komisja stowarzyszeń prawniczych szczególną uwagę zwróciła na opracowanie programu przyszłej współpracy międzynarodowej młodzieży prawniczej, przyczem za ogniwa tej współpracy uznano: konferencje międzynarodowe, rejestrowanie tez doktorskich, wymianę czasopism prawniczych i ogłaszanie krótkich sprawozdań z działalności stowarzyszeń.

Ogólne wrażenia z Kongresu są dodatnie. Żałować tylko trzeba, że niewystarczająca znajomość francuskiego lub angielskiego przez uczestników Kongresu utrudniała obrady. Bogaty program 6 dni wypełniany był całkowicie i mimo usterek organizacyjnych Kongres pozostawił wiele miłych wspomnień. Węzły przyjaźni zadzierzgnięte przez członków młodego pokolenia prawników przetrwają z pewnością studja akademickie, aby w przyszłości służyć za podstawę dla szczerej i rozumnie pojętej współpracy naukowej i zawodowej.

Jeszcze słowo o prawnikach polskich.

Delegacja nasza, liczebnością i doskonałem przygotowaniem, przodowała innym narodom, skupiając w swych rękach inicjatywę i faktyczne kierownictwo Kongresu. Była to powszechna opinja cudzoziemców, dla której uzasadnienie znajdą Czytelnicy w sprawozdaniu szczegółowem z obrad Kongresu.

Z uznaniem podkreślić tu trzeba zasługi Koła Prawników Stud. Uniwers. Warszawskiego z jego prezesem, kol Stanisławem Zarembą na czele, które z polecenia Wydziału Kół Prawniczych Ogólnopolskiego Związku Akademickich Kół Naukowych, przygotowało technicznie udział Polaków w Kongresie. Prócz członków Koła warszawskiego, czynny udział w pracach delegacji wzięli przedstawiciele Tow. Bibljoteki Słuchaczów Prawa Uniw. Jagiellońskiego i Koła Prawników i Ekonomistów Stud. Uniwersytetu Poznańskiego.

Do utrwalenia stanowiska Polski na Kongresie przyczynił się też znakomicie numer międzynarodowy „Prawa" (w języku polskim i francuskim) wydany przez Koło Prawników S. U. W. pod redakcją naczelną kol. mgr. Tadeusza Fabianiego. „Prawo" spełniło całkowicie swoje zadanie propagandowe, będąc żywym dowodem zmysłu organizacyjnego i wartości naukowych prawników polskich.

Witold Bayer.

O zadaniach rolnika

Aby zobrazować zadania rolnika, trzeba dać przedtem rzut oka na rozwój dziejowy rolnictwa.

W miarę rozwoju kultury wzmagały się wymagania człowieka, z rozwojem zaś życia gospodarczego i społecznego, przejawy i warunki życia ludzkiego stawały się coraz bardziej skomplikowane. Powstawała coraz większa zależność między poszczególnemi dziedzinami życia gospodarczego, społecznego i politycznego. Taki bieg rzeczy wywarł oczywiście swe piętno i na rolnictwie. I tak od jego pierwotnej formy, ograniczającej się do prymitywnych zabiegów, nad wytworzeniem niezbędnych ilości płodów dla wyżywienia rodziny rolnika, przeszliśmy do skomplikowanej struktury agrarnej i zawiłych form życia gospodarczego w chwili obecnej.

W tem rozwoju rolnictwa można przeprowadzić pewną analogję z rozwojem sił zbrojnych. Dawniej zwycięstwo tej czy innej strony zależało od indywidualnych sił i zdolności, piersi w pierś ścierających się rycerzy. Wódz wraz z najniższym bojownikiem dzielił niebezpieczeństwo i zmagał się na polu walki.. Sztuka bojowania polegała na zręczności, odwadze, sile uderzenia mięśni, bystrości walczących. Dziś — wodzowie zdala od pola walki rozważają posunięcia i układają plany obrony i ataku. Do realizacji tych planów służy potem cały aparat wojenny z szeregiem rodzajów broni i uposażeń technicznych, z szeregiem specjalistów, pracujących pod jednem kierownictwem. Dziś o zwycięstwie w polu walki decydują prace i wynalazki w laboratorjach, w pracowniach i fabrykach. Karne i wyszkolone wojsko jest tylko wykonawcą zwycięstwa.

Jeśli teraz przejdziewy do stosunków w rolnictwie, to stwierdzić musimy, że i tu od prymitywnych zabiegów rolnika, pozostawionego samemu sobie, pracującego i zabiegającego na swój sposób, przeszliśmy do okresu skomplikowanych warunków gospodarczo-społecznych. I tak, podczas gdy rolnik pierwotny mógł być jednocześnie oraczem, hodowcą, kierownikiem i wykonawcą, handlowcem i ekonomistą, nauczycielem swych następców, o tyle dziś typ człowieka wszechstronnego jest nie do pomyślenia.

Musi nastąpić dziś zróżnicowanie funkcyj, głębokie wyspecjalizowanie w obecnej dziedzinie. Im większe bowiem są trudności tem większego wymagają przygotowania, tem większej wymagają siły.

Zbytecznem byłoby tu dowodzić znaczenia rolnictwa w życiu gospodarczem i politycznem Polski. Faktem jest bowiem iż wzmocnienie życia gospodarczego, a więc zapewnienie potęgi ekonomicznej Państwu Polskiemu, zależy od rozwoju rolnictwa, od odpowiedniej polityki rolnej, organizacji handlu ziemiopłodami, od wzmożonej akcji oświatowej i kulturalnej na wsi, od wzmożenia intensywności rolnictwa.

Jeśli dziś w tej czy innej gałęzi życia gospodarczego czy społecznego spotykamy często braki i błędy wołające o pomstę do Boga, to wypływają one z braku odpowiednio wyszkolonych kadr pracowników i kierowników. Wyszkolenie to nie należy ograniczać jedynie na zgłębieniu i przyswojeniu wiadomości fachowych, lecz wymaga ono wyrobienia społecznego, wyrobienia obywatelskiego, zrozumienia, **że nie nasze dobro, nie dobro tej czy innej gałęzi życia gospodarczego tej czy innej warstwy społeczeństwa, winno być celem naszej pracy, ale dobro całego społeczństwa, dobro całego Narodu Polskiego.**

Tak więc ofiarność w pracy i poczucie odpowiedzialności nie tylko za swoje czyny ale za nastroje i pracę całego społeczeństwa, poczucie odpowiedzialności za losy Ojczyzny — stają się najważniejszemi obywatelskiemi przymiotnikami. Tych cech charakteru niestety brak często w naszem społeczeństwie. Nie nam zasady te wpajać w starsze pokolenia; ale my Młodzi winniśmy jednak pamiętać jakie względem Ojczyzny mamy obowiązki i tak, jak w razie potrzeby każdy z nas chętnie przeleje krew na polu walki, tak teraz w okresie pokoju złożyć winien ofiarę: nowej, żmudnej lecz twórczej pracy.

Józef Dłużewski

I Międzynarodowy Kongres Studentów Prawa

I-szy Międzynarodowy Kongres Studentów Prawa odbył się w Brukseli w dniach 16 — 21 sierpnia r. b.

Kongres obradował w trzech komisjach: 1) naukowej, 2) organizacji studjów i 3) stowarzyszeń prawniczych. Wygłoszone zostały następujące referaty:

Nowe zagadnienia ogólne prewencji — wygł. Jenes (Węgry).

Środki zapobiegawcze w ustawodawstwie karnem — wygł. Rufilanchas (Hiszpanja).

Środki, zapewniające stawienie oskarżonych przed sądy karne — wygł. Jerzy Śliwowski (Polska).

Czy istnieje kryzys parlamentaryzmu w Europie — wygł. Juljusz Wislocki (Polska).

Traktat Briand — Kellog i pakt Ligi Narodów — wygł. Martin(Węgry).

Kryzys parlamentaryzmu — wygł. Keszthelyj (Węgry).

Parlament korporacyjny i mniejszości etniczne — wygł. Gyönszössy (Węgry).

Jedna lub dwie izby w parlamencie — wygł. Jerzy Michał Kahl (Polska).

2) Na komisji organizacji studjów:

Organizacja studjów prawniczych — wygł. Knappek (Czechosłowacja).

3) Na komisji stowarzyszeń prawniczych:

Rola i znaczenie stowarzyszeń prawniczych studentów — wygł. Stefan Surzycki (Polska).

Możliwości współpracy międzynarodowej studentów prawa — wygł. p. Witold Bayer (Polska).

Po wysłuchaniu sprawozdań z obrad komisji kongres postanowił dążyć do utworzenia międzynarodowego związku studentów prawa i wyłonił Międzynarodowy Komitet Studentów Prawa. Komitet ten, zatwierdzony przez C. I. E., reprezentuje młodzież prawniczą 37 państw.

Do Komitetu wybrani zostali:

P. Witold Bayer (Polska) — prezes, pp. Cornet (Francja), Collin (Belgja), Palladini (Boliwja) i Poffet (Szwajcarja) — członkowie.

Wycieczka Koła Rolników do Danji

Staraniem Koła Rolnikow Szkoły Głównej Gosp. Wiejsk. w Warszawie między 4 a 13 lipca odbyła się wycieczka słuchaczy wydziału rolniczego i ogrodniczego do Danji. Naukowe kierownictwo objął prof. Witold Staniszkis i inż. Janusz Królikowski. Udział brało 25 słuchaczy. Wycieczka udała się przez Poznań, Frankfurt nad Odrą do Szczecina, skąd okrętem przejechano do Kopenhagi.

W Kopenhadze zwiedzono wystawę rolniczą z bogato zaopatrzonym działem maszyn rolniczych i hodowlanym; następnie Królewską Szkołę Weterynarji i Gospod. Wiejskiego, mieszczącą się w kilkunastu bogato w środki techniczne i naukowe wyposażonych gmachach.

Na wystawie rolniczej obserwować było można wielkie zainteresowanie ogółu ludności Kopenhagi eksponatami rolniczemi, co świadczy o zrozumieniu przez społeczeństwo znaczenia rolnictwa w państwie nawskroś rolniczem jakim jest Danja. W Lyngby zwiedzono Stację doświadczalną hodowli roślin, Instytut badań chemicznych w dziedzinie rolnictwa, państwową stację dla rozmnażania roślin i kultury gleby, Instytut filopatalogiczny z działami: zoologicznym, botanicznym i badań roślin, przesyłanych przez osoby prywatne i konsulentów rolniczych, Muzeum rolnicze i etrograficzne, Uniwersytet ludowy i szkołę rolniczą typu niższego. Pod Hilleröd wycieczka zwiedziła dużą państwową mleczarnię doświadczalną oraz majątek państwowy o obszarze 650 ha.

W Odense, przyjmowana przez polskiego honorowego konsula wycieczka zwiedziła fermę rolniczą p. Jacobsena, stację doświadczalną hodowli roślin, zakład ogrodniczy, rzeźnię miejską i ogromną jajczarnię — własność naszego konsula generalnego w Odense. Obok dużych korzyści jakie uczestnicy niewątpliwie odnieśli pozostały mile wspomnienia wspólnie przeżywanych wrażeń.

PROBATIONES CALAMI

OD REDAKCJI: Z początkiem nowego roku akademickiego obok dotychczasowego Dodatku literackiego wprowadzamy nowy dział, w którym umieszczać będziemy utwory kolegów, którzy występują po raz pierwszy na terenie poetyckim i literackim, jak również echa życia kół polonistycznych. Dział ten nosi tytuł: „Próba pióra".

ZACOFANIE

Nie chcę być modną, nie chcę włosów. ściętych,
Ani sukienki, co kolan nie kryje.
Nie chcę murzyńskich świecidel na. szyję,
Ni dla sumienia dróg śliskich i krętych.
Nie chcę w dancingu tańczyć rozebrana,
Ruzpustnie wparta w nieznane ramiona,
Pić, jak marynarz drżąca, rozpłomiona
Z ostatnim flirtem całą noc, do rana!
Nie chcę; tak bardzo nęci mnie dom własny,
Spokojne szczęście, radości niewinne,
Na szyi cieple rączęta dziecinne,
Miłość prawdziwa — co blask daje jasny.

* * *

Siedzę w tej samej kawiarni,
I przy tym samym stoliku,
I o tej naszej zwykłej wieczornej godzinie....
Trzeba teraz prędko pić kawę,
I znaleźć rzeczy ogromnie ciekawe
W jakimś starym dzienniku,
Byleby nikt nie spostrzegł mej męczarni,
I nie zobaczył łzy, co mi po twarzy płynie..

RÓŻE

Przysłałeś mi dziś róże szkarłatne i mrące
Jakgdyby w ich kielichach czar miłości szalał,
W gorącach czarność płatków szkarłat pozapalał,
I przemienił w płomienie te róże pachnące,
Któreś mi przysłał dzisiaj przecudne i mrące...
Czy pamiętasz? — O wiośnie słałeś kwiat liljowy —
Bzu liljowego kiście słałeś zadumane,W przeczystych kroplach rosy niewinnej skąpane,
Zapach szedł od nich chłodny, subtelny i zdrowy...
Czy pamiętasz — o wiośnie słałeś kwiat liljowy...
Dzisiaj przysyłasz róże — szkarłatne i mrące,
O rozchylonych płatkach, niby usta grzechu..
Zadumanego miłość uczy mnie uśmiechu,
I znasz już moje usta młode i gorące...
Więc róże mi przysyłasz szkarłatne i . mrące...

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kol. Z. Sz. Lublin — niestety nie nadaje się, dalsze próby chętnie przejrzymy.

Kol. M. Bor. Warszawa. — Za nowelkę dziękujemy. Umieścimy w jednym z najbliższych numerów. Obiecanych wierszy oczekujemy z zainteresowaniem.

Kol. F. R. Lesz. Warszawa. Radzimy spróbować innnej działalności.

Kol. J. Fr. Poznań. — Nadesłane próby widzimy zawsze z radością. Decyzja co do zamieszczenia zależy od kierownika działu. Są płatne od wiersza.

Kol. Leopold Rz. Lwów. — Bardzo dobre. Jednak w obecnych warunkach zamieścić nie możemy. Przyjdzie czas.

Kol. Marji St. Poznań. — Wszelkie rozprawy literackie i utwory związane z życiem kół polonistów umieszczamy bardzo chętnie. Odpowiedź dopiero teraz, ze względu na okres wakacyjny. Prosimy nadsyłać.

Egzamin

Wolno schodziła Zosia ze schodów kościoła św. Krzyża. Tak gorąco, tak serdecznie modliła się przed chwilą w swojej ukochanej kaplicy N. Marji Panny, ale dziś modlitwa nie przyniosła jej uspokojenia. Była przygnębiona i niespokojna. Za 20 minut zacznie się egzamin dyplomowy.

Pół roku usilnej, wytężonej pracy i w ciągu paru godzin może się okazać, że wszelkie starania na nic, i trzeba będzie wszystko zaczynać od nowa. Zosia czuła się tak zmęczona i śpiąca, że nie wyobrażała sobie, aby mogła się zdobyć na jakikolwiek wysiłek. Był to zresztą czwarty — ostatni! — dzień egzaminów. Wczorajsze popołudnie zdenerwowało ją niesłychanie. Widocznie nie można bezkarnie nie spać przez trzy doby — jeśli człowiek ma jasno myśleć. Takie głupie pytanie! I tak poplątać kozaków ze szwedami. Ah! Co tam! Nie wolno już myśleć o rzeczach, które były, a które przygnębiają, jeśli chce teraz, za parę minut pracować trzeźwo i pomyślnie.

Na dziedzińcu uniwersyteckim mijała grupy studentów. Krzyżowały się głośne zapytania o wynik egzaminów, o terminy następnych, sypały się nazwiska profesorów gęsto omaszczone zjadliwemi przymiotnikami. Oczy błyszczały, ruchy były nerwowe, twarze blade lub bardzo czerwone — w powietrzu unosił się wiew egzaminów.

— O Boże, Boże! — westchnęła Zosia — wracam do domu. Niech się dzieje co chce! Mam wszystkiego dosyć!

— Dzień dobry — przerwał jej rozmyślania kolega — jaki nastrój?

— Okropny.

— A, widzę. Tylko niech pani nie bierze kropel walerjanowych, bo nasz dziekan wylewa za to z sali, radzi jechać do Krynicy na wzmocnienie.

— Niech pan nie żartuje, mnie się płakać chce! Oh! Gdyby to można naprawdę zdawać pod sugestją — a tak, to już mi się te wszystkie Lessingi i Herdery zupełnie pomieszały.

— Jakoś to będzie! Panno Zosiuniu, aby uszy do góry!

Weszli do audytorjum. Ławki prawie już pełne. Na pulpitach porozkładane arkusze, ktoś jeszcze powtarza jakieś daty i nazwiska — ktoś kończy czytać wskazaną monografję, w kącie jakaś panienka w pięć minut chce streścić wszystkie kierunki literatury XIX wieku koledze, który rozpaczliwym głosem powtarza: Norwida Promethidjon...

Nagła cisza.

Wszedł profesor. Zgarbiona sylwetka zdawała się w tej chwili symbolem nieubłaganego fatum. Jaki temat ogłosi?

Z bijącem sercem rozkręca Zosia wieczne pióro. Jak z oddali dobiegają słowa.

— Poproszę o opracowanie: Jak ja rozumiem romantyzm? — Proszę się śpieszyć, gdyż mają państwo tylko dwie godziny czasu.

Chwała Bogu! Zagadnienie łatwe. Kwestja obkuwana niesłychaną ilość razy! Pochyla się Zosia nad arkuszem pełna najlepszej myśli. Napisała śmiało „Romantyzm" — i przerażające, nagłe uczucie. Co właściwie pisać? Jak ująć tę sprawę? W czaszce pustka zupełna. Myśli nie wiążą się w logiczne okresy, rozbiegają się na wszystkie strony. Obojętne przedmioty wbijają się w oczy — nasuwają analogię przeżyć i stanów. Przeszkadza wszystko. Oto przez okno wślizgnął się promień słońca i załamuje się w kałamarzu, kusi oczy tęczą barw. Napływa woń jaśminu... Powietrze nagle ciepłe i pachnące przypomina wieczór z przed tygodnia, spędzony w Łazienkach i szare oczy Józka — Józek... ba, właśnie wczoraj pogniewała się z nim na śmierć. Stłumiona uraza pędzi łzy do oczu... Józek...

Ale cóż będzie właściwie z tym romantyzmem? Też ważna sprawa! Jakby się cośkolwiek na świecie zmieniło, jeśli ona nie wie nic o romantyzmie. A jednak pisać trzeba. Zosia już nic nie wie. Daty, nazwiska, tytuły potrzebnych książek splatają się z sobą, plączą, wirują... Nic nie napisze!

— Proszę państwa — rozlega się spokojny głos profesora. — Uprzedzam, że minęła już godzina. Kto orjentuje się, że nie zdąży skończyć, niech napisze plan dalszej swojej pracy. Chciałbym za pół godziny zacząć odbierać referaty.

O mój Boże! Kto nie skończy... Na arkuszu kilka zaledwie zdań i to poprzekreślanych, lub niedokończonych. Co robić? Z rozpaczą chwyta Zosia za pióro i pisze to, co jej teraz drży w duszy, myśląc słusznie, że romantyzm — to nietylko suche fakty wymieniane w podręcznikach, ale i ta rozśpiewana młodość — co widzi piękno wszędzie i gorącem uwielbienie ogarnia świat cały.

Skończone.

Oddała już pracę, a teraz czeka na egzamin ustny. Jeszcze pół godziny i albo starosta, albo kapucyn. Tylko, co powie profesor na referat, który brzmi tak mało naukowo?

— Trzeci, kto jest trzeci? — pyta pedel, zamykając drzwi za jakimś młodzieńcem, który rzuca się na szyję koledze wołając: „Zdałem! Nasz stary jest bajkowy! On poprostu pomaga"!

Mimowolne spojrzenie w lusterko, zaciśnięcie zębów, żeby nie było widać, jak usta drżą. — Zosia wchodzi do gabinetu.

Poważne oczy profesora patrzą uważnie. Referat odczytany, padają pytania. Zosia odpowiada coraz śmielej, coraz lepiej przypomina sobie szczegóły — ależ to nie egzamin! To szalenie interesująca rozmowa, mogłaby ją toczyć bez końca.

— Dziękuję pani. I proszę mi powiedzieć, czego pani się tak szalenie bała? Przecież pani jest świetnie przygotowana?

Chwila wahania.

— Nie wiem, panie profesorze!

— Brawo! To szczera, kobieca odpowiedź. Dowidzenia pani magistrze!

Miły uśmiech, krótki uścisk dłoni, i Zosia nie wierząc jeszcze własnemu szczęściu, zbiega ze schodów.

To już? Po wszystkiem? Wolna! Ależ w domu będą się cieszyć! Chciałaby tańczyć, krzyczeć, musi powstrzymywać się, aby nie podrzucać skryptów do góry.

Jakie to podwórze cudne, jakie te mury kochane! Kasztany rzucają szerokie plamy cieni na rozsłonecznione chodniki — w gałęziach ukryte kłócą się zawzięcie wróble.

Tuż koło bramy zatrzymuje Zosię pytanie:

— Zosieńko, już skończone?

— Józek!

Szalona fala radości zalewa serce. Przyszedł! Tamto nieporozumienie minęło, nic nie przeszkadza cieszyć się całą duszą. Życie wydaje się nagle bajką o szczęściu, młodości i słońcu.

— Zosieńko, jak?

Nic nie opisze brzmienia triumfalnego głosu, który odpowiada:

— Zdałam!

Małgorzata Piaszczyńska.

WYWIAD

Korespondent naszego pisma dotarł do czynnika miarodajnego akademickiej młodzieży sanacyjnej, p. Komendanta Głównego Wigwamu Zakonu Młodych Brygadjerów, celem uzyskania wywiadu o sytuacji na terenie samopomocowym.

— Jaki jest pański, panie komendancie, pogląd na obecną sytuację w Bratniej Pomocy naszej uczelni?

— Długo bardzo myślałem nad temi rzeczami i miałem mus nurzania się w stosach dziwaczności, mus że tak powiem rozpinania pampsów panów prezesów i przez te brudy widzę, że najważniejsze zło w tak zwanej Bratniej Pomocy to jest statut, statut, albo jak ja mówię statutka przez przypomnienie innego słowa podobnego, to stek nieskładności.

Bo, proszę pana reportera, naprzykład tego, paragraf 6 statutu mówi, że: „środkami do osiągnięcia celów T-wa są: zakładanie tanich kuchen, gospód, schronisk, sklepów akademickich, biura pośrednictwa pracy oraz innych". Tymczasem zarząd, czyli ci panowie pod tytułem zarządnice pomyśleli sobie dawać akademikom, a nawet i akademiczkom mieszkania w domach akademickich, pobudowali akademickie hotele, a tego w statutce niema. Więc panowie zarządnice postępują nieprawnie, bo dom, to nie schronisko, ani sklepik, panie reporterze. Więc postępują nieprawnie i te domy i sodomy trzeba im poodbierać. A to poto, żeby takie rozchełstane prezesięce pampsy wędrowały od takiego domu do drugiego i umieszczały tam akademików, a nawet i akademiczki. I to jest nielegalność ta budowa tanich mieszkań dla akademików.

Paragraf 5 statutki mówi: „siedzibą T-wa jest m. st. Warszawa", a tymczasem poza Warszawą jest Drobina, są Tupadła. Więc nie wolnoby mieć nic poza Warszawą, ani Drobiny, ani Tupadłych. Bo przecie tego zabrania statutka, kiedy mówi, że „siedzibą T-wa jest m. st. Warszawa".

Ale zarządnice chcą gwałtem trzymać się swoich stanowisk, żeby mogły te rozchełstane pampsy prezesięce wszędzie chodzić. Bo stanowisko prezesa to jest jak ja mówię, a jestem znany z tego, że nie jestem zdolny powiedzieć żadnego słowa głupiego, jest jak ja mówię stanowisko „Probierdamy". Probierdama i tego spróbować musi i tamtego popróbować i tu się ponieść i owdzie. A przecie te zarządnice to wszystko rządzi i trzyma stanowiska nieprawnie. Bo § 18 statutki powiada, że „walne zebranie tworzą wszyscy członkowie T-wa", a § 25 „walne zebranie wybiera prezesa bezwzględną większąścią", więc, żeby rządzić i zasiadać i obnosić swoje rozchełstane pampsy musi „Probierdama" dostać 3000 głosów, bo przecie liczba członków tak zwanej Bratniej Pomocy jest, panie reporterze, bezmała 6000. A tymczasem wpadnie w takie rozchełstane pampsy prezesięce 700 głosów i to panom zarządnikom starcza.

I jeszcze jeden przykład. Kwalifikacje udziela komisja kwalifikacyjna, a prace daje sekcja pośrednictwa pracy. Czy to także statutka? Nie, statutka milczy o tem, to uchwalają zarządnice sami, jako t. zw. regulamin. A regulamin mogą zawsze sami zmienić. I może być pewnego poranka, panie reporterze, że kwalifikacji będzie udzielać sekcja pośrednictwa pracy, a pracy komisja kwalifikacyjna, bo tak się panom zarządnicom spodoba.

A na tej kupie przybranych uprawnień kwitnie taki kwiatek potyliczny. Według 26-go paragrafu zebrania zagajają zarząd T-wa. Aż tu ci tymczasem wstają takie rozchełstane pampasy prezesięce i one zagajają. Jak zarząd, to zarządnicy wszyscy niech gadają, a nie Probierdama, panie reporterze.

— Więc jaki pan, panie komendancie widzi na to najpierwszy ratunek.

— Poziom za niski. Żeby na poziomie starszego społeczeństwa były dyskusje. Wszystko, żeby było na poziomie starszego społeczeństwa.

Młodzież Wszechpolska w Krakowie

Skład Prezydjum:

prezes: **Jaworski** Władysław student wydziału prawa Uniw. Jag.

I wiceprezes: Wisłocki Juljusz, student wydziału prawa Uniw. Jag.

II wiceprezes: Flis Adam, student wydziału filozoficznego Uniw. Jag.

Kurator: prof. dr. Konopczyński.

Adres: Rynek Główny 6., II schody, II p, m. 13.

Dyżury codzienne 6—8 wieczór.

Dyżury Koła Warszawskiego Młodzieży Wszechpolskiej

Wtorki, czwartki 18 — 20-ej w ciągu całego roku.

W ciągu października dla nowowstępujących codziennie od 11 — 13-ej w lokalu Złota 5 m. 1 i codziennie wieczorem od 19 — 20-ej w lokalu przy ul. Lwowskiej 15 m. 3.

Ceny ogłoszeń: Cała strona — 600 zł. 1/2 — 330 zł. 1/4 — 170 zł. 1/8 — 90 zł. 1/16 — 50 zł. 1/32 — 30 zł.

Redaktor naczelny: **Jan Mosdorf** Wydawca: **Włodzimierz Sylwestrowicz** Sekretarz redakcji: **Wojciech Wasiutyński** Redaktor odpow. **Jerzy Zański**

Drukarnia Literacka sp. z o. o., Warszawa, Nowy-Świat 22.